2920, Pierwsze Mrozy, księga 10

Pierwsze Mrozy
Księga dziesiąta 2920,
Ostatni rok pierwszej ery

Pióra
Carlovaca Townwaya

10 Pierwsze Mrozy 2920
Phrygias, Wysoka Skała

Turala patrzyła, zafascynowana, na stwora stojącego przed nią. Zamrugał bezmyślnie, otwierając i zamykając paszczę, jakby ponownie uczył się, do czego służy. Cienka nitka śliny wyciekła mu spomiędzy kłów. Turala nigdy jeszcze nie widziała takiej istoty: potężnej i gadziej, ale stojącej na dwóch nogach jak człowiek. Mynistera pogratulowała jej entuzjastycznie.

- Dziecko moje - rzekła - zaszłaś tak daleko w tak krótkim czasie. O czym myślałaś, przywołując tego daedrotha?

Chwilę trwało, nim Turala przypomniała sobie, czy w ogóle o czymś myślała. Była zwyczajnie przytłoczona faktem, że sięgnęła poprzez osnowę rzeczywistości do królestwa Otchłani i wciągnęła to paskudne stworzenie do swego świata samą siłą umysłu.

- Myślałam o czerwieni - powiedziała, skupiając się. - O jej prostocie i klarowności. A potem - zapragnęłam i wymówiłam zaklęcie. I to wyczarowałam.

- Pragnienie to potężna siła dla młodej czarownicy - powiedziała Mynistera. - W tym wypadku znalazło dobre urzeczywistnienie. Ten daedroth jest bowiem niczym innym, jak tylko prostą mocą ducha. Czy równie łatwo potrafisz uwolnić swe pragnienie?

Turala zamknęła oczy i wymówiła zaklęcie odesłania. Potwór zbladł i znikł jak obraz na słońcu, wciąż mrugając z dezorientacji. Mynistera uścisnęła swą dunmerską uczennicę, śmiejąc się radośnie.

- W życiu bym nie uwierzyła. Jesteś z sabatem miesiąc i dzień, a już potrafisz dużo więcej, niż większość z nas. Jest w tobie potężna krew, Turalo, dotykasz duchów tak, jakbyś dotykała kochanka. Kiedyś staniesz na czele naszego zgromadzenia - wiem to!

Turala uśmiechnęła się. Miło było słuchać komplementów. Książę Mournhold prawił pochwały jej ładnej twarzy; jej rodzina, nim ją zhańbiła, chwaliła jej maniery. Cassyr był tylko towarzyszem i jego komplementy nic nie znaczyły. Ale przy Mynisterze czuła, że jest w domu.

- Jeszcze przez wiele lat będziesz przewodzić sabatowi, wielka siostro - powiedziała Turala.

- Owszem, zamierzam. Ale duchy, choć są wspaniałymi kompanami i mówią tylko i wyłącznie prawdę, nierzadko mają problem, gdy idzie o czas i miejsce. To nawet nie ich wina. Czasy i miejsca znaczą dla nich tak niewiele. - Mynistera otwarła drzwi szopy, by jesienna bryza rozwiała gorzki swąd daedrotha. - Teraz chciałabym, żebyś zrobiła coś dla mnie w Wayrest. To tylko tydzień drogi w jedną stronę. Weź ze sobą Doryathę i Celephynę. Choć staramy się być samowystarczalne, są zioła, które tu nie rosną, a nasze zapasy kamieni szlachetnych zawsze znikają błyskawicznie. Ważne jest, by mieszkańcy miasta nauczyli się rozpoznawać cię jako jedną z mądrych kobiet z sabatu Skeffington. Przekonasz się, że korzyści z takiej sławy są znacznie większe, niż jej wady.

Turala zrobiła, jak ją poproszono. Gdy wraz z siostrami wsiadały na konie, Mynistera przyniosła jej dziecko, pięciomiesięczną Bosriel, by dała mamie buzi na drogę. Czarownice były zakochane w malutkiej Dunmerce, spłodzonej przez okrutnego księcia, urodzonej wśród dzikich Ayleidów w leśnym sercu Cesarstwa. Turala wiedziała, że jej piastunki będą bronić dziecka do ostatniego tchu. Po wielu pocałunkach, trzy młode czarownice wjechały w las, upstrzony odcieniami czerwieni, żółci i pomarańczu.

---

12 Pierwsze Mrozy 2920
Dwynnen, Wysoka Skała

Jak na middasowy wieczór, karczma Najmniej Kochany Jeż była niesamowicie zatłoczona. Huczące ognisko, umieszczone w dziurze pośrodku pokoju, rzucało na wszystkich stałych

bywalców niemal złowieszczy blask i przemieniało wnętrze karczmy w scenę jak z gobelinu inspirowanego berezją arcturiańską. Cassyr z kuzynem usiedli na swoim stałym miejscu i zamówili dzban piwa.

- Spotkałeś się z baronem? - spytał Palyth.

- Tak, może będzie dla mnie miał pracę w pałacu Urvaiusa - powiedział Cassyr z dumą. - Ale nie mogę rzec nic więcej. Tajemnica państwowa i tak dalej, rozumiesz. Skąd tu dzisiaj tylu ludzi, do cholery?

- Do portu wpłynął statek pełen mrocznych elfów, prosto z wojny. Czekałem, aż przyjdziesz, żeby cię przedstawić jako kolejnego weterana.

Cassyr zaczerwienił się, ale natychmiast się opanował i spytał: - Co tu robią? Podpisano rozejm?

- Nie znam całej historii - odparł Palyth. - Ale najwyraźniej Vivek i Cesarz znowu negocjują. Ci kolesie mają tu inwestycje, których stan chcieli obejrzeć, i stwierdzili, że w Zatoce jest wystarczająco spokojnie. Ale całą historię usłyszymy tylko od nich samych.

Rzekłszy to, Palyth złapał kuzyna za ramię i zaciągnął na drugi koniec baru tak nagle, że Cassyr musiałby mocno się szarpać, by mu uciec. Dunmerscy podróżnicy siedzieli przy czterech stolikach, śmiejąc się wraz z miejscowymi. Byli to głównie sympatyczni młodzi mężczyźni, dobrze ubrani, jak przystało kupcom, wykonujący ożywione gesty, wzmożone jeszcze działaniem trunków.

- Przepraszam - powiedział Palyth, wtrącając się do rozmowy. - Mój nieśmiały kuzyn Cassyr też walczył w wojnie po stronie Viveka, żywego boga.

- Jedynym Cassyrem, o jakim słyszałem - zabełkotał jeden z Dunmerów z szerokim uśmiechem, energicznie potrząsając dłonią Cassyra - był Cassyr Whitley, który według Viveka był najgorszym szpiegiem wszechczasów. Przez jego niezdarną pracę wywiadowczą straciliśmy Ald Marak. Dla twojego dobra, przyjacielu, mam nadzieję, że nigdy was z sobą nie pomylą.

Cassyr uśmiechnął się i słuchał, jak młodzieniec opowiada historię jego porażki z kwiecistymi wyolbrzymieniami, które sprawiły, że stół zatrząsł się od śmiechu. Kilka par oczu spojrzało w jego stronę, ale nikt z miejscowych nie wtrącił, że głupiec z opowieści właśnie stoi przed nimi na baczność. Oczy, które zabolały go najbardziej, należały do jego kuzyna, który wierzył, że do Dwynnen powrócił wielki bohater. Wkrótce oczywiście

usłyszy o tym baron, a jego głupota będzie rosła przy każdym opowiedzeniu tej historii.

Cassyr przeklął żywego boga Viveka całą swoją duszą.

---

21 Pierwsze Mrozy, 2920
Cesarskie Miasto, Cyrodiil

Korda, w oślepiająco białej szacie, ubiorze kapłanki Morwhy ze świątyni w Hegathe, przybyła do miasta, gdy mijała właśnie pierwsza tego roku zamieć. Słońce zaświeciło przez chmury, a piękna redgardzka nastolatka pojawiła się na szerokiej alei z eskortą, zmierzając w stronę pałacu. Jej siostra była wysoka, chuda, kanciasta i pewna siebie, ale Korda była niską dziewczyną o okrągłej twarzy i dużych brązowych oczach. Mieszkańcy miasta prędko dokonali porównania.

- Nawet miesiąc nie minął od egzekucji lady Rijji - mruknęła służąca, wyglądając przez okno i uśmiechając się znacząco do sąsiadki.

- I nawet miesiąc nie minął, odkąd opuściła klasztor - zgodziła się druga kobieta, rozkoszując się skandalem. - Oj, nie będzie miała lekko. Jej siostra nie była niewiniątkiem i patrz, jak skończyła.

---

24 Pierwsze Mrozy 2920
Dwynnen, Wysoka Skała

Cassyr stał w porcie i patrzył, jak na wodę pada wczesny śnieg z deszczem. Szkoda, pomyślał, że zawsze dostawał choroby morskiej. Ani na zachodzie, ani na wschodzie Tamriel nie miał czego szukać. Opowieść Viveka o jego straszliwych zdolnościach szpiegowskich dotarła do tawern na całym kontynencie. Baron Dwynnen zwolnił go z pracy. Z pewnością śmieją się z niego też w Daggerfall, Gwieździe Zarannej, Lilmoth, Rimmen, Zielonym Sercu, a prawdopodobnie też w Akavirze i Yokudzie. Może najlepiej byłoby skoczyć między fale i utonąć. Ta myśl jednak nie zagrzała miejsca w jego głowie. To nie rozpacz go dręczyła, ale gniew. Bezsilna wściekłość, której nie potrafił uspokoić.

- Przepraszam pana - powiedział ktoś za nim, zaskakując go nieco. - Przepraszam, że przeszkadzam, ale zastanawiałem się, czy mógłby mi pan polecić niedrogą gospodę na nocleg.

Był to młody mężczyzna, Nord, z workiem na ramieniu. Najwyraźniej zszedł przed chwilą na ląd. Po raz pierwszy od kilku tygodni ktoś patrzył na Cassyra inaczej, niż na słynnego, kolosalnego kretyna. Choć jego nastrój był ponury, miał ochotę odpowiedzieć tym samym.

- Przypłynął pan ze Skyrim? - spytał.

- Nie, proszę pana, tam się wybieram - odparł młodzieniec. - Powoli zmierzam do domu. Przypłynąłem ze Strażnicy, a tam dotarłem ze Stros M'kai, a tam z Leśnego Ogniska w Puszczy Valen, a tam z Artaeum na Summerset. Jestem Welleg.

Cassyr przedstawił się i uścisnęli sobie dłonie. - Artaeum? - spytał. - Jest pan Psijikiem?

- Nie, proszę pana, już nie - wzruszył ramionami tamten. - Wyrzucono mnie.

- Wie pan coś może o przywoływaniu daedr? Chcę rzucić klątwę na bardzo potężną osobę, można by rzec, że na żywego boga, i nie bardzo mi wychodzi. Baron nie chce mnie widzieć, ale baronowa współczuje mi i pozwoliła mi użyć ich Komnaty Przywołań - wypluł z siebie Cassyr. - Wypełniłem wszystkie rytuały, złożyłem ofiary, lecz nic z tego nie wyszło.

- To przez Sothę Sila, mojego dawnego mistrza - odpowiedział Welleg z goryczą w głosie. - Książęta Daedr zgodzili się nie odpowiadać na wezwania amatorów przynajmniej do końca wojny. Mogą z nimi rozmawiać tylko Psijicowie oraz kilku czarodziejów-pustelników i niektóre czarownice.

- Czarownice, powiada pan?

---

29 Pierwsze Mrozy 2920
Phrygias, Wysoka Skała

Blade światło słoneczne wyzierało zza mgły, w której skąpany był las, a Turala, Dorvatha i Celephyna jechały konno przed siebie. Grunt był mokry z cieniutką warstewką lodu, a one obładowane dobrami, więc konie dreptały ostrożnie po śliskich pagórkach. Turala próbowała opanować swoje podniecenie na myśl o powrocie do sabatu. Wayrest było przygodą; uwielbiała pełne szacunku i lęku spojrzenia, którymi obdarzali ją mieszczanie. Ale przez kilka ostatnich dni była w stanie myśleć tylko o powrocie do swych sióstr i dziecka.

Ostry wiatr zawiewał jej włosy do oczu i nie widziała nic prócz ścieżki tuż przed sobą. Nie usłyszała, jak zbliża się do niej jakiś jeździec, póki nie znalazł się tuż przy niej. Gdy obróciła się i ujrzała Cassyra, krzyknęła z zaskoczenia i radości ze spotkania dawnego przyjaciela. Jego twarz była ściągnięta i blada, ale uznała, że to tylko zmęczenie podróżą.

- Co cię sprowadza do Phrygias? - spytała z uśmiechem. - Czy w Dwynnen nie potraktowano cię dobrze?

- Wystarczająco dobrze - odparł Cassyr. - Potrzebuję pomocy sabatu Skeffington.

- Jedź z nami - rzekła Turala. - Zabiorę cię do Mynistery.

Czworo jeźdźców ruszyło naprzód, a czarownice uraczyły Cassyra opowieściami o Wayrest. Ewidentne było, że dla Doryathy i Celephyny opuszczenie gospodarstwa starej Barbyn było rzadkim luksusem. Urodziły się tam jako córki i wnuczki czarownic Skeffington. Zwykłe miejskie życie w Wysokiej Skale było dla nich tak egzotyczne, jak dla Turali. Cassyr mówił niewiele, ale uśmiechał się i kiwał głową, co było dostateczną zachętą. Na szczęście żadna z historii, które tam usłyszały, nie mówiła o jego głupocie. A w każdym razie nie powiedziały mu tego.

Doryatha była w połowie karczemnej historii o złodzieju, który został zamknięty na noc w lombardzie, kiedy wspięli się na szczyt znajomego wzgórza. Nagle przerwała swoją opowieść. Stodoła powinna już być widoczna, ale nie była. Troje pozostałych spojrzało przez mgłę, wytężając oczy, i w chwilę później pogalopowali najszybciej, jak mogli do miejsca, gdzie istniał kiedyś sabat Skeffington.

Pożar dawno się wypalił. Pozostały tylko popioły, szkielety i połamana broń. Cassyr natychmiast rozpoznał ślady najazdu orków.

Czarownice spadły z koni, biegnąc przez ruiny, płacząc w głos. Celephyna znalazła podarty, zakrwawiony kawałek materiału, który należał do płaszcza Mynistery. Przyłożyła go do pobladłej twarzy, łkając. Turala wołała Bosriel, ale jedyną odpowiedzią był wysoki gwizd wiatru.

- Kto to zrobił? - krzyknęła przez łzy. - Sprowadzę na niego ognie Otchłani! Co zrobili z moją córką?

- Wiem, kto to zrobił - powiedział cicho Cassyr, zeskakując z konia i podchodząc do niej. - Widziałem już taką broń. Obawiam się, że spotkałem odpowiedzialnych za to

złoczyńców w Dwynnen, ale nie myślałem, że uda im się ciebie znaleźć. To robota skrytobójców wynajętych przez księcia Mournhold.

Zamilkł. Kłamstwo przyszło mu łatwo. Przystosuj się i improwizuj. Co więcej, natychmiast poznał, że uwierzyła. Jej wściekłość na okrucieństwo, które okazał jej książę, ucichła, ale nigdy nie zniknęła. Jedno spojrzenie w jej oczy powiedziało mu, że przywoła daedry i sprowadzi swą-i jego-zemstę na Morrowind. A co więcej, wiedział, że daedry posłuchają wezwania.

Posłuchały. Bo większą moc od pragnienia ma gniew. Nawet gniew źle skierowany.

2920, Pierwsze Mrozy, księga 10

FormId	skyrim.esm:01AFEA
Owning plugin	skyrim.esm
Local FormId	01AFEA
Editor ID	SkillConjuration4
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyConjurationBook
Value (gold)	50
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	Skill: Przywołanie
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook, GiftWizardSpecial
Locations	5
Leveled lists	0
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.